

Osiedle Emerytów



W odległości 7 km na południe od Kostrzyna, liczącego przed wybuchem hitlerowskiej wojny 30.000 mieszkańców, na linii Kostrzyn—Gorzów, leży miejscowość Dąbroszyn, nazwana przez Niemców „Tamsel”.

Schludny dworzec kolejowy w Dąbroszynie, położony tuż nad kanałem oddalonej o kilkaset metrów Warty, nie zdradza niczym, iż tuż za nim, wśród odwiecznych dębów, w rozległym parku, wznosi się wspaniały pałac, siedziba ongiś możnego rodu von Schwerinów.

Był mglisty, jesienny poranek, kiedy z kolegą Józefem Borowskim wyszliśmy z dworca, by obejrzeć przyznaną na naszą prośbę przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych tę siedzibę niemieckich „Raubritterów” — na osiedle dla samotnych emerytów państwowych. Z mgły, jak z gęstej siatki pajęczej, podobnej do zwojów lekkiej szarej waty, wyłaniały się grupy olbrzymich lip, dębów, grabów, buków i akacji, szpalery bżów i jaśminów, krzaków buldonezji oraz otwarte trawniki przetykane pojedynczymi kasztanami.

Okałający niegdyś całą posiadłość mur zawalony w kilku miejscach, umocowana zamiast niego siatka druciana porwana; rozliczne ścieżki wiodące przez park w rozmaitych kierunkach świadczą, iż mieszkańcy wioski zaglądają często do tego parku i przechodzą swobodnie z jednego końca wsi na drugi.

Stajemy nad jeziorkiem w parku. Śliczny domek łabędzi pusty, miejscami powalony, jezioro wypełnione starymi beczkami po oliwie i benzynie, dziurawymi rądlami i garnkami, przez środek leży potężny pień wywróconej lipy, ochlapłe i leżące na trawie konary innej lipy wkorzeniły się do ziemi i wypuściły świeże gałęzie. Stwierdzamy zgodnie brak gospodarza, który zająłby się uporządkowaniem tego naprawdę imponującego par-

ku, usunął głązy powalonych i rozbitych posągów i ozdób parkowych.

Powoli przedziera się promień słońca przez mglistą zasłonę i ukazuje zdala „Słoneczny pałac”. Nazwałem go tak na pierwszy rzut oka. Był naprawdę wspaniały w pełnym blasku słońca, na tle położonych za nim zalesionych wzgórz, wśród których przezierają kolumny „jońskiej świątyni”.

Zbliżamy się do pałacu zwróconego frontem do południa z gankiem na filarach, na których opiera się obszerny balkon z widokiem na park. Budowla sama potężna z 12 oknami w ścianach frontowych i północnych, zaś po 6 w fasadach bocznych, dwupiętrowy z wysokim mezaninem i suterrenami, robi z daleka wrażenie gmachu trypietrowego, z atyką i kapitelami koronkowo wyrzynanymi, z rampą podjazdową i obustronnymi schodami wiodącymi do holu wysokiego parteru. Na lewo obszerna żelazna, kuta brama wjazdowa a przy niej po obu stronach częściowo zwalone pamiątkowe kolumny.

Obszerny hol na parterze z otwartą klatką schodową na piętro musiał być kiedyś wspaniały. Do dziś widać na ścianach i na suficie ślady złoconych płaskorzeźb, stiuków, konsol, pilastrów, boazerij i bogatych ornamentów, istnieją one w każdej sali, niemal w każdym pokoju, w salach ponadto marmurowe, staroświeckie kominki.

Na prawo i na lewo oraz w głąb, prowadzą z holu drzwi do sal z śladami parkietów. W salach na lewo ustawione prymitywne, piętrowe łóżka z desek dla repatriantów (w pałacu bowiem mieści się Państwowy Urząd Repatriacyjny oraz punkt etapowy).

Właśnie obecnie znajduje się tu kilka rodzin, które przywędrowały z Niemiec. Niektóre z nich mówią nawet po polsku. Zgłosiły się na wyjazd do Polski, bo kiedyś ich rodzice mieszkali w Pol-